

szły do historii, w naszych sercach nie zostaną zapomniane, gdyż wywarły na nas niezatarty ślad. Bóg przez ducha świętego uczynił taką przemianę, że od tej pory możemy szybciej dążyć do naszego celu życiowego, którym jest spotkanie się z Ojcem niebieskim, Panem Jezusem i z wszystkimi świętymi na wspaniałej i wiecznej uczcie duchowej w królestwie niebieskim. Mat. 26:29.

Nasze miłe siostry — „Marty” — służyły nam smaczniejszymi pokarmami cielesnymi i nikt nie był głodnym ani pragnącym.

Na zakończenie konwencji zostało zadecydowane, aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkimi czytelnikami czasopisma „Na Straży” w myśl słów Nehemiasza i kapłana Ezdrasza, którzy kiedyś powiedzieli do Izraelitów: „Jedzcie rzeczy tłuste a pijcie napój słodki a posyłajcie cząstki tym, którzy sobie nic nie przygotowywali, albowiem święty jest dzień Panu naszemu. Przetoż się nie frasujcie, albowiem wesele Pańskie jest siłą waszą”. Nehem. 8:10.

Dlatego i my przesyłamy Wam drodzy w Chrystusie życzenia wielu łask i błogosławieństw od Ojca światłości.

Niech Wam Bóg we wszystkim błogosławi. Uczestnicy konwencji we Włoszach konicach.

Przychojec, dnia 31.VII.1981 r.

**UMIŁOWANI W ZBAWICIELU
BRATERSTWO, KOCHANA
CHRZEŚCIJAŃSKA MŁODZIEŻY
ORAZ CZYTELNICZY CZASOPISMA
„NA STRAŻY”!**

Pragnieniem naszego serca jest podzielić się z Wami wspaniałymi błogosławieństwami Bożymi, jakich byliśmy uczestnikami podczas 3-dniowej uczty duchowej, jaka odbyła się w Przychojcu, woj. Rzeszowskie w dniach 3, 4 i 5 lipca 1981.

Była to błogosławiona przystań duchowa, na której zgromadziło się około 1000 uczestników.

Tematy podane przez braci usługujących były dość urozmaicone i pobudzały nas do wytrwałości w różnych próbach i doświadczeniach wiary a także do większej gorliwości i pobożności.

Podajemy tematy wykładów, jakich mieliśmy przywilej słuchać:

„Ostrzeżenia naszego Pana” (Mat. 24:4—5),

„Na sądzie Bożym” (1 Piotra 4:17),

„Przed czym należy się chronić” (2 Kor. 11:2—3),

„Zgromadzenie wszystkich narodów” (Mat. 25:31),

„Usługa aniołów na rzecz kościoła”,

„Łaska Boża”,

„Uzdrowienie Naamana”,

„Znaki wtórej obecności Pańskiej”,

„Czasy ostateczne” (Izaj. 24:1),

„Podeszły wiek w świetle Pisma św.”

„Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało”.

Mieliśmy również przywilej skorzystania z zebrania świadectw, na którym doznaliśmy wiele subtelnych wrażeń duchowych gdy bracia i siostry dzielili się z nami swymi przeżyciami na drodze wiary.

Został również wygłoszony wykład o chrzcie, gdyż znaleźli się kandydaci do wstąpienia na wąską drogę samoofiary. Do symbolicznego chrztu zgłosiło się 14 osób, w tym 8 braci i 6 siostr. Życzyliśmy im z całego serca błogosławieństwa Bożego i wytrwania w szlachetnym przedsięwzięciu serca przy Panu i Jego chwalebnej Prawdzie aż do końca ich ziemskiego pielgrzymowania.

Nie zachodzi konieczność podkreślenia, że atmosfera tej wzniostej i licznej społeczności duchowej była wspaniała. Złożyło się na to wiele cennych okoliczności.

Przed wszystkim samo pomieszczenie i usytuowanie miejsca konwencji było bardzo wygodne i urzekające. Miejscowi Braterstwo uczynili wszystko, aby uczestnicy konwencji czuli się dobrze. Miejscowe siostry przy wydatnej pomocy braci i siostr z Bilgoraja, przygotowały smaczne posiłki, co było dla wszystkich uczestników miłą niespodzianką.

Obfitość pokarmów na stołach przeczyła istniejącemu kryzysowi jaki trapił nasz kraj. Nasza chrześcijańska młodzież bardzo aktywnie włączyła się w pracę przy stołach, co przyczyniło się do sprawnej i przyjemnej obsługi podczas spożywania posiłków.

Wieczorami do późnej nocy, pomieszczenia konwencyjne rozbrzmiewały duchowymi hymnami, śpiewanymi głównie przez młodzież na cześć i chwałę naszemu Stwórcy i Panu Jezusowi Chrystusowi.

Atmosfera konwencji była tak wspaniała, że nie zdołały jej zakłócić nawet intensywne opady deszczowe, jakie miały miejsce w drugim dniu naszej uczty duchowej. Trzeciego dnia i na odjazd pogoda była bez zarzutu. Przy zakończeniu uczty duchowej uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby otrzymanymi błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

Życzenie to spełniamy z przyjemnością, życząc wszystkim czytelnikom wiele łask i błogosławieństw Bożych. Za uczestników konwencji: br. A.Z.

Dnia 12 lipca 1981 roku zasnął w Panu Brat JAN ZALITACZ, przeżywszy lat 80. Do roku 1946 był on członkiem zboru we Lwowie, a potem do końca życia był członkiem zboru w Chrzanowie.

**PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM
ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE**

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/13a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 520/81 2.200 F-19



Rok założenia 1958

LISTOPAD — GRUDZIEŃ

1981

Nr 6

SPIS TRESCI: Wiara zdobywców Jerycha ♦ Nasza osobista odpowiedzialność przed Bogiem ♦ Ucieczka do miejsca schronienia ♦ Wielkie przykazania ♦ Wierzenie i przesiewanie w czasie zniwa (dokończ.) ♦

Wiara zdobywców Jerycha

„Wiarą mury Jerycha upadły”. Żyd. 11:30

Zaraz po wejściu do ziemi chananejkiej, zostało przez Izraelitów wprowadzone przymierze obrzezki. Widocznie ich długie podróżowanie na pustyni, z powodu nieprzygotowanego na początku serca do osiągnięcia ziemi chananejkiej zostało zrozumiane przez Izraelitów jako okres częściowej nielaski ze strony Boga, stąd zarówno obrzezka ich dzieci i doroczna pamiątka Paschy w tym okresie nie miały miejsca. Wznowienie obu tych rzeczy gdy weszli do Chanaanu oznaczało przywrócenie Boskiej łaski i było dowodem osiągnięcia przez nich właściwej wiary w Boga. Zaszła także inna zmiana: manna — chleb z nieba, którą karmili się przez 39 lat, przestała padać gdy tylko osiągnęli Chanaan i poczęli tam spożywać swą pierwszą Paschę.

Teraz byli gotowi wziąć w posiadanie ziemię, którą Bóg im dał i rozbili obóz w pobliżu Jerycha, którego zajęcie stanowiło swego rodzaju klucz pozycyjny do Chanaanu od strony ich zbliżenia się. Jezus jako nowy wódz widocznie miał w umyśle potrzebę szybkiej akcji przeciwko Jerychu i niewątpliwie rozważał fakt, że jego armia nie posiada odpowiednich narzędzi dla zaatakowania takiego otoczonego murem miasta, strzeżonego przez uzbrojonych ludzi, nawet jeżeli byli w mniejszej

liczbie. Działo się to podczas jego zwiadowczej ekspedycji gdy spotkał anioła Pańskiego z wydobytym mieczem w ręce, który w odpowiedzi na pytanie kim jest, poinformował go, że był on hetmanem wojska Pańskiego. Jezus po oddaniu mu należytej czci, otrzymał instrukcję jak powinien przystąpić do zdobywania Jerycha, a szczegóły naszej lekcji ukazują sposób, w jaki te instrukcje miały być zrealizowane, wynikiem czego miało być wielkie zwycięstwo. Jezue 6 rozdz.

Już dowiedzieliśmy się, że ziemia chananejka figuruje tysiącletnie królestwo wraz z jego bogatymi błogosławieństwami, które są zapewnione dla wszystkich, którzy pod wodzą większego Jezuego — Jezusa i Jego uwielbionego królewskiego kapłaństwa, zapagną stać się ludem Pańskim. Wznowienie obrzezki po wejściu do Chanaanu może oznaczać, że jednym z pierwszych postanowień wieku Tysiąclecia będzie poświęcenie się Panu, odrzucenie grzechu, życie wolne od nieprawości na ile uzdolni ich ku temu Pańska łaska. Wznowienie Paschy może symbolizować, że w tysiącletniej dyspensacji ważne dzieło odkupienia przez kosztowną krew, zostanie w szczególności podane do wiadomości wszystkim tym, którzy pragną stać się ludem Bożym, przez pełną ocenę zabitego Baranka i przez jedzenie Jego ciała — przez stanie się uczestnikami łask i błogosławieństw

wypływających z Jego ofiary. Powstrzymanie manny i spożywanie zamiast niej owoców i zbóż ziemi Chanaan, może oznaczać, że nowa dyspensacja będzie zawierać duchowy pokarm w wielkiej obfitości i różnorodności, a także to, że ludzkość nie będzie więcej zależna od Boskiego objawienia zawartego w Piśmie świętym — od Słowa Bożego podanego przez starożytnych proroków i apostołów. Te rzeczy, które są dobre i wystarczające w obecnych warunkach, nie będą potrzebne dla świata, gdyż przy bardziej bezpośrednim nauczaniu, błogosławieństwach, instrukcjach i kierownictwie tysiącletniego królestwa, Pismo święte nie będzie w nowych warunkach stosowane. Obecnie Słowo Boże jest lampą dla nóg świętego ludu i pewne jego światło świeci również poza Jego świętymi w tym czasie nocy, lecz w przyszłości gdy Słońce Sprawiedliwości powstanie i całą ziemię napelni wspaniałym światłem Prawdy i znajomości, lampa, która w obecnym czasie jest dla nas nieoceniona, przestanie zajmować swą obecną chwalebą pozycję, chociaż zawsze będzie szanowana i godnie czczona.

Inna myśl dotycząca Chanaanu. Jak już zauważyliśmy, królewskie kapłaństwo w pewnym sensie może być określone jako będące w Chanaanie podczas całego wieku Ewangelii — przez wiarę — już w miejscu lub warunkach w jakich Izrael według ciała i masy ludzkości „nie weszli dla niedowiarstwa” (Żyd. 4:3,6,10). Dla tej klasy Jordan mógłby stosownie reprezentować poświęcenie się na śmierć a Chanaan może oznaczać nasze obecne odnowione życie, gdy jeszcze jesteśmy w ciele. Dla takich obrzezka reprezentuje jak to wyjaśnia Apostoł „obrzeżkę serca i odrzucenie z umysłu wszelkiego grzechu”. Dla takich Pascha oznacza nie tylko przyjęcie łaski Chrystusowego zadośćuczynienia za nas, lecz również społeczność i udział z Nim w Jego ofierze. Tacy, jako usprawiedliwione osoby, karmione manną z nieba, zostali umocnieni i przeprowadzeni przez Jordan, a obecnie jako nowe stworzenia żyją „każdym słowem pochodzącym z ust Bożych” — oni karmią się Boskimi obietnicami: „gdy się znalazłszy mowy twoje, zjadłem je” (Jerem. 15:16). Dla nich zdobywanie Jerycha i wszystkie walki z Chananejczykami oznaczają zwycięstwa „nowego stworzenia” nad ciałem, dokonywane nie przez ich własną moc, lecz przez Pana, w okazaniu przez wiarę swej w Nim ufności.

Zdobycie Jerycha zostało dokonane w szczególny sposób. Metoda jaką Bóg wskazał a Jezus ją zaakceptował, z pewnością mogła wydawać się nierozsądną. Przez sześć dni uzbrojeni Izraelici obchodzili — wokoło miasto, jeden raz dziennie, idąc za kapłanami niosącymi arkę przymierza i innymi, którzy trąbili w rogi baranie, przestrzegając czasu podczas marszu. Program siódmego dnia był taki sam, za wyjątkiem, że zbrojni mężowie i kapłani niosący arkę i trąby, obeszlili miasto siedem razy i gdy obchodzili miasto po raz siódmy, kapłani trąbiący w rogi baranie zaprzestali zwykłego trąbienia i dali długi dźwięk na swych rogach, co było sygnałem dla całego ludu Izraelskiego

do wydania głośnego okrzyku jak to było nakazane przez Jezusa, zgodnie z Pańską instrukcją. Wymagało to wiary ze strony Jezusa, aby wydać taką instrukcję. Potrzebna była również wiara ze strony uzbrojonych Izraelitów a także kapłanów do wykonania programu, który wydawał się, bezsensowny, dający mało prawdopodobny skutek przeciwko miastu, które miało być zdobywane. Wymagana była wiara ze strony całego ludu, aby spodziewać się, że gdy ta procedura zostanie wykonana, ostatecznie długie trąbienie spowoduje upadek murów Jerycha (w.5). Bez wątpienia było to częścią Boskiego programu, aby rozwinąć, wypróbować i umocnić wiarę Izraela, a także nauczyć ich, aby zwycięstw jakie mogą otrzymać nie przypisywali swojej mocy i sile, lecz mocy Pańskiej.

Jakie piękne może to mieć zastosowanie w wieku Tysiąclecia nie możemy obecnie tego jasno zrozumieć, lecz możemy być pewni, że w jakiś sposób lekcja będzie dana wszystkim tym, którzy pragną przyjść do harmonii z Bogiem, że moc grzechu, jego twierdze i okopy w upadłej ludzkiej rasie nie mogą być pokonane bez Boskiego poparcia i że zaufanie do Boga i posłuszeństwo wobec wielkiego Hetmana Pańskich zastępów, będzie niezbędnie potrzebne każdemu dla osiągnięcia zwycięstwa. Królewskie kapłaństwo, które przez wiarę już osiągnęło łaski i przywileje królestwa Tysiąclecia (odpuszczenie grzechów, harmonię z Ojcem i błogosławieństwa jako nowe stworzenia), już uświadamiają sobie lekcję, że grzech tak mocno jest oszańcowany w ich upadłej ludzkiej naturze, że może być on przewyższony jedynie przez Boską moc. Królewskie kapłaństwo — wszyscy w obecnym czasie trąbią w trąby ostrzegawcze przeciwko grzechowi, pragną być „nowymi stworzeniami” i są mu przeciwni. Ogłaszają oni, że ostatecznie musi nastąpić całkowity upadek grzechu, a podczas wieku Tysiąclecia ta sama kapłańska klasa, uwielbiona, będzie nadal dać w trąbę posłuszeństwa Bogu, sprzeciwiania się grzechowi i zgodnie ze swymi instrukcjami ostatecznie zabrzmią głośnym dźwiękiem, a wszyscy, którzy są Pańskimi przyłaczą się do nich i dzięki mocy Pańskiej łaski moc grzechu zostanie całkowicie obalona, jego mury upadną i nie będą więcej stanowić żadnej przeszkody. Każdy kto jest za Panem, stanie się czynnym w kompletnym zniszczeniu grzechu nie tylko odnoszącego się do swej własnej osoby lecz również w zakresie całkowitej zagłady grzechu we wszelkiej formie i fazie.

Lud został z góry poinformowany, że całe miasto zostało przekłute przez Boga, że Bóg potępił je i Izraelici byli jedynie wykonawcami Boskiego wyroku przeciwko temu miastu, w całkowitym jego zniszczeniu i zagładzie wszelkiej żyjącej w nim istoty, wszystkiego co łącznie było symbolem zła. Jedynie metały: złoto, srebro itd. nie zostały zniszczone ogniem i mieczem, ale rzeczy te nie zostały przywłaszczane przez Izraelitów lecz były ofiarowane Panu. Było wydane specjalne ostrze-

żenie że wszelkie naruszenie tych warunków spowoduje odpowiednie przekleństwo osób popełniających takie wykroczenie w obozie Izraelskim, że ci kogokolwiek byłoby znalezione coś z przeklętych rzeczy.

Podobnie w wieku Tysiąclecia ogólna lekcja będzie dana, że grzech musi być zniszczony całkowicie i ktokolwiek chciałby zatrzymać jakąkolwiek porcję grzechu, ściąganie na siebie odpowiednie przekleństwo, podobnie jak Achan, który zatrzymał dla siebie „pręt złoty” i „Babiloński płaszcz”.

Dla królewskiego kapłaństwa obecnie, jak też dla świata podczas Tysiąclecia lekcją jest, że Pan żąda nie tylko jedynie powierzchownego stosowania się do Jego Słowa lecz lojalności serca wobec Niego, która ujawnia się w umiłowaniu sprawiedliwości i nienawiści do wszelkiej niegodziwości, gdyż inaczej karą będzie wtóra śmierć, co symbolizuje kompletne zniszczenie Achana.

Co się tyczy wymordowania ludzi w Jerychu chcemy przypomnieć naszym czytelnikom uwagi naszej poprzedniej lekcji, w której wspominaliśmy, że ci ludzie skazani na śmierć, nie zostali posłani na wieczne tortury lecz jedynie pomarli w nie większych bólach niż gdyby byli dotknięci długotrwałą chorobą. Mają oni zapewnić w Boskim miłosierdziu i opiece na podstawie wielkiego Dnia Pojednania, podczas którego Pan Jezus nasz wielki Najwyższy Kapłan dokonuje zadośćuczynienia za grzechy całego świata, a który wkrótce zakończy się i wówczas sprowadzi błogosławieństwo dla dla wszystkich narodów ziemi jako Wielki Zbawiciel.

Chcemy zwrócić naszą uwagę na cud upadnięcia murów Jerycha. Był to cud, jakkolwiek byśmy to rozpatrywali, co zostało ujawnione w zaistniałych faktach, porządku i sposobu postępowania, w szczególnym czasie, w specjalnym okrzyku itp. Bez wątpienia w dokonaniu tego cudu Bóg używał naturalnych środków, podobnie jak w innych przypadkach. Możliwe, że miało miejsce trzęsienie ziemi szczególnie w tym miejscu, co spowodowało upadek murów, bez oddziaływania i niepokojenia ludu Izraelskiego, który był w pewnej odległości od miasta. Podawana jest jeszcze inna sugestia, że działały tu dynamiczne siły pewnych akordów dźwięku, które jak dotychczas są mało zrozumiałe i że jest możliwe, iż Pan działał na podstawie tych praw, w celu dokonania obalenia murów, używając dźwięku akordu długiego trąbienia i głosów ludu w połączeniu z ich marszerowaniem. Ten pogląd nie wydaje się nam bardzo trafny w tej sprawie, chociaż chcielibyśmy podać pewne ciekawe wydarzenia raczej potwierdzające dla tych, którzy podzielają ten pogląd. Podajemy następujące przykłady: „wszelkie budowle, małe lub wielkie, pojedyncze czy złożone, posiadają określony stopień wibracji, zależny od materiału, rozmiaru i kształtu, zarówno statycznego jak i zasadniczego tonu muzycznego akordu”. Gdy budowany był most w Codebrook Dale (pierwszy, żelazny

most świata), skrzypek który nadszedł obok powiedział, że może obalić ten most grą swych skrzypiec. Budowniczowie roześmiali się pogardliwie i pozwolili aby obalił most jeżeli chce zadowolić swe serce. Zaczął on grać, aż uderzył w podstawowy ton drgań mostu a wtedy most zaczął się kołysać tak gwałtownie, że zdumieni budowniczowie nakazali mu zaprzestać grania.

Pewnego razu w jednym z młynów w Lowell doświadczono znacznej złośliwości. W niektórych dni budowla zaczęła drzeć do tego stopnia, że stojące we młynie wiadro wody stawało się prawie puste, podczas gdy w innych dniach wszystko było spokojne. Eksperyment miał miejsce wtedy, gdy maszyna osiągała pewne szczególne obroty i wtedy budowla była wzruszona. Zwykłym środkiem zapobiegawczym było przyspieszenie lub opóźnienie obrotów maszyn, aby uruchamiać je nie w takt drgań budynku. Mamy tu uzasadnione zasady obserwacji podczas przemarszu wojska, gdy przechodzi ono przez most, mianowicie należy zaprzestać grania orkiestry, zachować przerywany krok i otwartą kolumnę, aby umiarkowany rytm zagęszczony masy ludzi nie spowodował drgań mostu poza sferą jego spójności. Zaniebdanie w tym zakresie prowadzi do strasznych wypadków. Sławny inżynier Stefenson powiedział, że istnieje mniejsze niebezpieczeństwo dla mostu gdy jest on zatłoczony wielu ludźmi czy też pędzonym bydłem, niż gdy przechodzi przez niego wojsko w porządku marszowym. Most Broughton w pobliżu Manchesteru pozwala przechodzić jedynie do sześćdziesięciu osób na raz. Straszne nieszczęście spotkało batalion francuskiej piechoty podczas przechodzenia przez wiszący most w Angiers we Francji. Wydane rozkazy, aby wojsko rozbiło się na sekcje. W pośpiechu podczas deszczu rozkazy zostały zlekceważone i most upadł (Prof. Lowring w Cambridge). Tyndall opowiada: „W górskiej samotności Szwajcarii kilka lat temu zauważyłem jak poganiasze mułów unieruchamiali dzwonki swych mułów i mówili, że przedłużające się połączone dźwięczenie, może spowodować lawinę” (Harpes Young People).

Treść czyli esencja naszej lekcji wyrażona jest w słowach Apostoła: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila” (Filip.4:13). Wiara jest niezbędna lecz musimy przekroczyć Jordan. Musimy być usprawiedliwieni, stać się uczestnikami pozaobrazowej Paschy. Musimy być poświęceni zanim możemy mieć jakąkolwiek obietnicę zwycięstwa nad naszym Jerychem lub zanim możemy osiągnąć taką wiarę, która mogłaby zakończyć się zwycięstwem. Jeśli w figurze wiara mogła spowodować upadek silnych murów miasta, jak wielka musi być wartość wiary w pozafigurze! „To jest zwycięstwo, które zwyciężyło świat, wiara nasza”, lecz jedynie tak długo jak ufamy Panu i szukamy tych rzeczy, które Mu się podobają, możemy przejawiać taką zwycięską wiarę.

Nasza osobista odpowiedzialność przed Bogiem

„Patrzcie, aby kto złem za złe komu nie oddawał, ale zawsze dobrego naśladujcie i sami między sobą i ku wszystkim”. I Tes. 5:15.

Powyższy tekst jest częścią rady Apostoła Pawła danej zborowi w Tesalonice w związku z jego posłannictwem na temat wtórego przyjscia naszego Pana. Przypomina im jak troskliwymi i wiernymi winni być ci, którzy otrzymali taką nadzieję chwały — nadzieję zgromadzenia do Chrystusa podczas przyjścia Jego królestwa. Napomina on ich, aby „stali w rzędzie”, aby „pocieszali bojaźliwych” (tchórzliwych), aby „znaszali słabych” (tych, którzy są słabymi w wierze, stosunkowo słabo rozwiniętych). Następnie słowami tematowego tekstu kładzie nacisk aby „nie oddawali komukolwiek złem za złe”.

Nie rozumiemy, iż Apostoł myślał, że nikomu w kościele nie będzie dozwolone oddawać złem za złe. Nie byłoby to w mocy ani kompetencji kogokolwiek aby drudzy nie czynili nic złego. Jedynie Bóg i Jego wielki reprezentant Jezus Chrystus posiadają taką moc i aurytet. Faktycznie jeśli podejmujemy rozważanie, aby nikt nie oddawał złem za złe, nie powinniśmy być wścibskimi we wszystkich ludzkich sprawach, ani uprawiać zwyczaju podejrzliwości złego u drugich, a przez to nie mieć czasu dla naszych własnych spraw. Apostoł ma na myśli: niech każdy uważa, aby nie oddawał złem za złe. Zasada ta dotyczy każdego i każdy winien podejmować staranie we własnym zakresie.

Myślą Apostoła zdaje się być, że powinniśmy być krytycznymi wobec naszych własnych pobudek i zasad podlegających naszemu własnemu postępowaniu. Powinniśmy rozważyć: mam zawsze uczynić to a to. Czy to jest właściwe? Powinniśmy z góry osądzać nasze czyny. Nie możemy postępować nieudolnie, zaniedbując trzymać się w garści a po dokonaniu czynu powiedzieć: „Dobrze, muszę się poprawić”. Oczywiście winniśmy naprawić zło, jeśli wyrządziliśmy szkodę, lecz powinniśmy osiągnąć zwyczaj takiej kontroli naszego umysłu, abyśmy zapobiegali czynienia tego, czego nie powinniśmy czynić.

Podczas gdy według ciała nigdy nie osiągniemy doskonałości w słowach i uczynkach, powinniśmy gorliwie dążyć do jej osiągnięcia. Nie możemy czynić dobrze, jeżeli pilnie o to się nie staramy i nie zakładamy, że przy pomocy Pańskiej możemy osiągnąć pełną kontrolę nad naszym ciałem na ile to możliwe. Jeżeli zdecydowaliśmy w swych umysłach że zwyciężymy, wiele możemy dokonać.

WSZYSCY ŚWIĘCI MAJĄ SILNE CHARAKTERY

Zbawiciel tak umiłował uczciwe postępowanie, że oddał swe życie dla sprawiedliwości. Podobnie powinno być ze wszystkimi, którzy są pod Jego sztandarem i bojują dobry bój wiary. Lecz istnieje naturalna tendencja odwetu, szczególnie w osobach, które posiadają usposobienie zwycięzców — szczególnej klasy, jaką Bóg obecnie wybiera. Są to ci, którzy posiadają kwalifikacje zwycięzcy. Tacy posiadają silną osobowość i wolę. Nie są oni opieszali, nie są też jedynie łagodni. Ci, których pociągnęła Prawda, posiadają silne charaktery a ludzie z natury o silnych charakterach mają skłonność do stosowania prawa Mojżeszowego: oko za oko, ząb za ząb wobec tych, którzy uczynili coś złego.

Jednakże Pańskie zalecenie dane kościołowi jest przeciwne w stosunku do postępowania grzecznego świata. Bóg jeszcze nie zmusza świata do posłuszeństwa sprawiedliwości, co ma zamiar uczynić podczas Tysiąclecia. Lud szczególnie, który wyszedł ze świata i poszedł za Jezusem przez poświęcenie się Bogu, ślubował czynić wolę Bożą i popierać sprawiedliwe postępowanie. Będąc silnego charakteru, pragną karcieć wszystko, co jest złe. Jest to naturalny i dobry impuls. Jednakże musimy pamiętać, że teraz nie jest jeszcze czas dla nas sądzić i karać świat. Pismo święte mówi: „Nie sądzcie przed czasem”. Powinniśmy czekać na Boski czas. Jeżeli sprawa jest legalna i zostaliśmy osobiście skrzywdzeni przez postępowanie prawa, winniśmy mu ustąpić we właściwym duchu, choćby nawet było to niesprawiedliwe. Oczekujemy na Pański czas i sposób naprawienia wszystkich rzeczy.

CHRZEŚCIJANIN NIE JEST POWSZECHNYM POLICJANTEM

Jeżeli otrzymałeś podwójną krzywdę, może zaistnieć podwójna przyczyna, dlatego miałbyś życzenie to skorygować. Skłonność do uczynienia tego powstaje, lecz tu nie ma nic innego jak tylko odpłata. Nie mamy oddawać złem za złe. Jesteśmy pod odpowiedzialnością, aby nie czynić nikomu nic złego. Wyrażenie: „patrzcie, aby kto złem za złe nie oddawał” jest niekiedy rozważane przez niektórych, że chrześcijanin powinien być pewnego rodzaju policjantem dogladającym, aby jego bracia, sąsiedzi i wszyscy inni nie czynili żadnej krzywdy. Jest to błędna idea. Jednakże wydaje się ist-

nieć tu pewien wyjątek w przypadku głowy rodziny. Jako głowa rodziny powinien czuć się odpowiedzialny tak wobec prawa cywilnego jak i wobec Boskiego w zakresie postępowania swych domowników.

Niektórzy przypuszczają, że nakaz Apostoła oznacza: niech starsi każdego zboru patrzą, aby członkowie zboru nie czynili żadnego zła. Jest to również niewłaściwa myśl. Tekst ten nie daje starszemu większego prawa do czuwania, aby nikt nie oddawał złem za złe niż komu innemu. Fragment Słowa Bożego wydaje się głosić: „Niech każdy z was uważa, aby sam nie oddawał złem za złe”. Mogą tu być pewne sposoby, które byłyby właściwe dla każdego członka rodziny wyświadczyć pomoc dla innego członka, który został skrzywdzony. Jeżeli na przykład ktoś widziałby drugiego postępującego wobec trzeciego nieuczciwie, może wtedy zaprotestować. Może powiedzieć: bracie (czy siostrze), czy tak a tak myślisz o tej sprawie? Podobnie jest z kościołem. Lecz starsi mają w szczególny sposób doglądać spraw kościoła. Jeżeli zauważą w zbiorze kogoś żyjącego nie według wymagań Pisma świętego, byłoby zupełnie właściwe podsunąć myśl takiemu w odnośnej sprawie. Lecz nie musimy być wścibskimi w sprawach innych ludzi. Winniśmy budować jeden drugiego ponieważ w ten sposób Oblubienica przygotowuje się. Do tych spraw winniśmy podchodzić z modlitwą i możliwie w najbardziej rozsądny sposób, aby nie uczynić więcej szkody niż dobrego. Pamiętajmy, że jesteśmy poświęceni ku sprawiedliwości, aby naśladować tego, co jest dobre. Pamiętajmy także, że nie tylko w kościele nie mamy oddawać złem za złe lecz również pomiędzy wszystkimi ludźmi, ponieważ ślubowaliśmy w naszym życiu naśladować tego co jest dobre we wszystkich warunkach i okolicznościach.

Stosownie do wymagań Słowa Bożego, uczniowie Chrystusa powinni być najbardziej oglądzonymi, najbardziej ugrzecznionymi, szlachetnymi, uprzejmymi i delikatnymi ze wszystkich ludzi. Takimi powinni być nie jedynie na zewnątrz, aby okazywać pozorną grzeczność, jaka jest powszechna w świecie, lecz powinna to być uprzejmość i delikatność wpływająca z serca, z powodu posiadania Pańskiego ducha — ducha sprawiedliwości, miłosierdzia i miłości. W ten sposób pozwalają oni aby ich światło świeciło w ich życiu.

ODMIENNE INSTRUKCJE W WIEKU ŻYDOWSKIM

W wieku żydowskim było inaczej pod pewnymi względami. Każdy Żyd był mścicielem

Bożym, oddającym sprawiedliwe karanie za wszelką zbrodnię. Ci, którzy grzeszą, powinni cierpieć — oto zasada jaka była stosowana i to jest słuszną zasadą. Podczas wieku Zakonu, było to bardzo potrzebne widocznie aby te lekcje sprawiedliwego odwetu za grzech mogły być głęboko wpojone w narodzie Izraelskim. Tak więc podczas tego czasu było rozkazane, że jeżeli człowiek przelał krew, jego krew miała być przelana przez człowieka (2 Moj. 21:12, 3 Moj. 24:13—20, 4 Moj. 35:9—13). Jeżeli zauważyli że sąsiad czyni złe, byli zobowiązani do usunięcia tego zła. Mieli tę zasadę sprawiedliwości gruntownie zakorzenioną, gdyż jest to zasada Boskiego charakteru. Zasada ta utrzymywała się w mocy od dni Noego (1 Moj. 9:6). Byłoby również słuszne, gdyby ta zasada była respektowana przez świat w obecnym czasie, na ile jest to możliwe.

Gdy królestwo Chrystusowe zostanie ustanowione, Chrystus będzie wiedział jak zastosować właściwą tolerancję wobec tych, którzy są słabi. Lecz zostaliśmy pouczeni ze Słowa Bożego, że lud Pański w obecnym czasie nie ma sądzić serc ani być mścicielem sprawiedliwości. Nie jesteśmy nawet w stanie egzekwować sprawiedliwości wobec siebie, lecz powinniśmy nauczyć się i stosować zasadę uprzejmości, miłosierdzia i miłości. Kościół żyje na innym, wyższym poziomie niż wszyscy inni, nie oddając złem za złe, lecz przeciwnie, oddając dobrem za złe.

Musimy pamiętać, że sami jesteśmy niedoskonali. Winniśmy jako uczniowie Chrystusa uczyć się wielkiej lekcji współczucia. W przyszłości musimy okazać miłosierdzie gdy zostaniemy wywyższeni do stanowiska mocy, gdziekolwiek warunki będą tego wymagać dla potrzebujących miłosierdzia a takie warunki będą przeważać, gdyż wszystko będzie niedoskonałe i słabe dopóki nie zostaną podniesieni ze swego upadłego stanu. Jeżeli mamy być przygotowani do tego odpowiedzialnego stanowiska sędziów świata, musimy rozwinąć w sobie teraz przymioty miłości, miłosierdzia i współczucia. Musimy uczyć się aby być bardzo litościwymi dla braci i dla świata lecz bardzo wymagającymi wobec nas samych. Pamiętajmy o naszej osobistej odpowiedzialności przed Panem, musimy sądzić nasze własne postępowanie i zwracać uwagę, abyśmy zawsze „naśladowali tego, co jest dobre”, zarówno pomiędzy braćmi jak i ze wszystkimi ludźmi.

W.T.III.1915(5644).
przeł. z ang. A.Z.

Ucieczka do miejsca schronienia

„Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym”. Psalm 46:2.

Rzeczywiście bardzo mądre było Boskie zarządzenie o miastach ucieczki dla Izraelitów. Sześć miast zostało wyznaczone, które były rozmieszczone wzdłuż i wszerz Palestyny, co zapewniało wygodę dla całego narodu. Było to zgodne z Boskim zarządzeniem, o czym wyraźnie pisał Mojżesz (4 Moj. 35:9—34, 5 Moj. 4:41—43, 19:1—9) i przez niego ich cel był jasno określony. Teraz gdy Izrael wszedł do ziemi obiecanej i wziął ją w posiadanie, nadszedł czas na wprowadzenie w życie tego postanowienia.

Sześć miast obranych jako miejsce ucieczki były miastami Lewitów, gdyż mogły być bardziej zabezpieczone, będąc wolne od wszystkich plemiennych waśni lub uprzedzeń. Pokolenie Lewi było wyodrębnione i różniące się od innych pokoleń gdyż posiadało zainteresowanie wszystkimi. Jako religijny reprezentant narodu nadawało się, aby te miejsca ucieczki przed sprawiedliwością znajdowały się pod strażą Lewitów — pod ich protekcją.

Od najdawniejszych czasów i prawie we wszystkich krajach, odebranie życia było głównym wykroczeniem domagającym się śmierci dla zabójcy. Również prawie we wszystkich narodach, szczególnie na Wschodzie uważa się za obowiązek osoby najbliższej w pokrewieństwie zabitego człowieka pomścić jego śmierć. U niektórych jest dopuszczalne wzięcie pieniędzy jako kompensatę za utratę życia, lecz u Żydów nie miało to miejsca. Prawo „oko za oko, ząb za ząb” było utrzymywane ze szczególną bezwzględnością, co się tyczy życia za życie.

Możemy widzieć mądrość tego powszechnego prawa uznanego przez całą ludzką rodzinę, że życie ludzkie winno być traktowane jako święte i że temu, kto by zabił człowieka, nie może być okazana litość. Życie na początku było Boskim darem, choć zostało utracone przez grzech i jako resztką jest przekazywane przez rodziców na dzieci, nadal jest oceniane jako początkowy Boski dar i nikt nie ma prawa lekko je traktować.

Miasta ucieczki były krokiem naprzód w zakresie łagodzenia sprawiedliwości miłosierdziem. Zostały one postanowione nie dla ochrony rozmyślnych zabójców lecz dla tych, którzy nie chcąc, przez omyłkę lub wypadek odebrali życie człowiekowi. Ktoś kto nawet w taki sposób popełnił zabójstwo, był rzeczywiście godzien śmierci zgodnie z dekretem: „Kto by przełał krew człowieka, przez człowieka jego krew będzie przelana” — niezależnie od usprawiedliwienia jakie zdolny był przedłożyć, czy był to gniew, czy zdenerwowanie, czy też zwykły

wypadek. Zarządzenie określało, że każdy czujący się wolnym od złości, umyślnego, tendencyjnego morderstwa, mógł uciec do jednego z miast ucieczki i tam korzystać z ochrony przed pełnym żądaniem prawa przeciwko jego życiu — mógł on mieć środek miłosierdzia biorącego w ochronę, bez odkupienia swego przestępstwa. Istniało dalsze zarządzenie, że drogi prowadzące do tych miast ucieczki winny być budowane i utrzymywane w całkowitym porządku, wolne od blokujących kamieni, posiadające mosty nad przepływającymi rzekami itp. tak, aby dać winowajcy pełną sposobność szybkiej ucieczki do miejsca całkowitego bezpieczeństwa. Prócz tego były ustawione w pewnych odstępach znaki w formie tablic, wskazujące kierunek do miasta ucieczki i noszące słowo „Ucieczka”. Było to zwyczajem pomiędzy Żydami, że dwóch pisarzy winno towarzyszyć uciekinierowi w specjalnym celu przekonania mściciela dopędzającego przestępcę, aby pozwolić mu osiągnąć miasto ucieczki i tam mieć właściwy proces a ponadto usłyszeć co mógłby powiedzieć w swojej sprawie. Było to rozpoznanie sprawiedliwej zemsty, lecz było również wdrażane miłosierdzie. Oczywiście cały naród czuł sympatię dla każdej osoby uciekającej przed mścicielem do miasta ucieczki, gdyż każdy uświadamiał sobie swą własną odpowiedzialność w pewnym czasie, gdyby popełnił podobne wykroczenie i w ten sposób również potrzebował szukać miasta ucieczki i miłosierdzia.

Przybyły do miasta ucieczki przestępca nie był jeszcze wolny lecz był zobowiązany stać się przed starszymi miasta, reprezentującymi zgromadzenie Izraelskie. Został on przyjęty do miasta i był pod ochroną aż do czasu gdy stanął przed sądem. Jego sprawa była starannie przesłuchana. Prof. Beecher czyni uwagę na temat tych badań: „Znaczny nacisk był położony na poprzednie sprawowanie się zabójcy i na stosunek pomiędzy nim a jego ofiarą, czy uczynił na nią zasadzkę (5 Moj. 19:11), czy „polował” na nią czy też nie (2 Moj. 21:13, 4 Moj. 35:20, 22), czy może zabił ją „skrycie” (5 Moj. 27:24). Sprawdzano czy wchodziła tu w grę zarozumiałość a może złośliwa przestępczość, lub może uczynione to było oszustwem? (2 Moj. 21:14). Szczególnie badano czy istniała poprzelnia między dwoma mężami wrogość czy też nienawiść zabitego do zabójcy (4 Moj. 35:21—23, 5 Moj. 19:4, 6, 11, Jezue 20:5).

Fakt, że tak wiele szczegółów było wyliczone pokazuje, że proces rozważania sprawy był bardzo staranny. Nie było intencją tych miast ucieczki uchylene przepisów sprawiedliwości lecz gdy służyło sprawiedliwości, miłosierdziu

mogło być zastosowane dla tych, którzy na nie właściwie zasługiwali. Jeżeli człowiek został uznany winnym rozmyślnego morderstwa dokonanego celowo, z premedytacją, miasto ucieczki nie mogło wybawić go od kary śmierci, a jeśli został oczyszczony od wszelkiej niegodziwości, musiał jednak pozostać w mieście ucieczki lub na przedmieściu tego miasta w odległości 1000 łokci od jego murów (4 Moj. 35:26—28) i pozostawać tam do końca życia lub do śmierci najwyższego kapłana. Była to ciężka kara za niedbalstwo, złe skłonności itp. — kara odseparowania od rodziny, ograniczenia wolności, która bez wątpienia mogła być korzystna nie tylko w stosunku do poszczególnych jednostek znajdujących się pod ograniczeniem, lecz której zbawienny skutek obejmował cały naród. Człowiek niedbały jest winny a gdy wynik jego niedbalstwa jest szkodliwy dla drugich, jest rzeczą słuszną, aby sprawa ta sprawiła mu niewygodę, powinna go coś kosztować.

Najwyższy kapłan pod wieloma względami był najbardziej wybitną osobistością w narodzie i dlatego jego śmierć była ważnym wydarzeniem, znanym we wszystkich pokoleniach i z tej okazji zbiegowie we wszystkich miastach ucieczki mieli prawo powrócić do swych domów, wolni od niebezpieczeństwa ze strony mściciela, gdyż sposobność dokonania pomsty umierała wraz ze śmiercią najwyższego kapłana. Gdyby po śmierci kapłana mściciel dokonał pomsty, byłby mordercą i musiał uciekać do miasta ucieczki. To unikalne zarządzenie jest bardzo przeciwne pod niektórymi względami naszym obcym zarządzeniom więziennym, w domach poprawczych itp. które często przeważają. Przestępca sam osobiście szukał więzienia, kto pragnął w nim pozostać dla własnej ochrony podczas określonego czasu. Nie wymagało to oczywiście konieczności budowania maszyn, otoczonych murami, żelazem okratowanych więzień, z których więźniowie ustawicznie usiłują uciekać. I zamiast pobudzać ludzi do ścigania przestępcy pod przypuszczeniem o jego winie jeszcze przed procesem, prawo raczej stwarzało sprzyjające warunki: przypuszczenie o niewinności przestępcy, sympatię ze strony ludzi i pragnienie zapewnienia mu bezpieczeństwa, protekcję i miłosierdzie.

Nasz złoty tekst kierujący naszą uwagę na pozaobrazowe znaczenie miast ucieczki: „Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem we wszelkim ucisku najpewniejszym”. Z czasem stajemy się zapoznani z rzeczywistymi faktami w naszym przypadku, uświadamiającymi sobie, że wyrok śmierci został wydany, który dotyczy każdego z nas. Uświadamiamy sobie również, że sprawiedliwość ma pełne prawo ścigać nas do śmierci, ponieważ „wszyscy zgrzeszyli i nie dostaje im chwały Bożej” i dlatego, że „zapłatą za grzech jest śmierć”. Apostoł Paweł wykazuje wyraźnie tę sprawę, mówiąc: „Przeto jako przez (nieposłuszeństwo) jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak też (w taki sposób) na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ

wszyscy zgrzeszyli” (Rzym. 5:12). Dlatego od tego czasu uświadamiamy sobie, że jesteśmy grzesznikami, że nie możemy być uznani przed obliczem Bożym, a także iż mściciel — sprawiedliwość — jest na naszym tropie i że jest tylko kwestią czasu gdy zostaniemy dopędzeni i zniszczeni, jeśli nie osiągniemy miejsca ucieczki. Gdy uciekamy, widzimy drogowskazy, jakie Bóg ustawił dla naszej informacji, kierujące nas do Chrystusa, jako jedynego miejsca ucieczki i do Niego winniśmy uciekać.

Obecnie przebywamy w poświęconym ogrodzeniu tego zbawienia, uwolnienia i ucieczki, jakie sam Bóg przygotował dla nas, jak jest napisane: „Któż będzie skarżył na wybranych Bożych? Bóg jest który usprawiedliwia”. Przecież istnieje dla nas, jak to było pokazane w figurze, miejsce ucieczki nie przed dobrowolnym i rozmyślnym naruszeniem Boskiego prawa, lecz ucieczka pod przykrycie naszych słabości i nieświadomości wynikających z rzeczowego upadku. Podobnie jak w figurze było czynione szczegółowe śledztwo, możemy być pewni, że w naszym przypadku pełne śledztwo motywów, intencji itp. będzie przeprowadzone.

Szczęśliwie nasza ucieczka w Chrystusie jest szczególnie zamierzona dla tych, którzy są „nowymi stworzeniami” w Chrystusie Jezusie, których grzeszne postępowanie przed przyjściem do znajomości Pana, nie jest traktowane jako rozmyślne czy dobrowolne lecz jako nieświadome. Dlatego nasza odpowiedzialność za dobrowolny grzech jak to można wyrazić rozpoczyna się od poznania Boskiego prawa. Chociaż spłacone zostały nasze dobrowolne grzechy, za które karą jest wtóra śmierć, jest rzeczą konieczną abyśmy „pozostawali w Nim”, abyśmy nie zdjęli szaty Chrystusowej sprawiedliwości. Gdy opuszczamy miasto ucieczki, jeżeli tracimy naszą ufność w drogocennej krwi, która oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, stajemy się znów odpowiedzialni wobec żądań sprawiedliwości i jesteśmy pozbawieni łaski. Boska sprawiedliwość jest przedstawiona w mścicielu, tak jak Boskie miłosierdzie pokazane było w mieście ucieczki a ten, kto chciał opuścić miasto ucieczki, z konieczności wpadał w ręce sprawiedliwości jak to znów wyjaśnia Ap. Paweł: „Straszna jest rzecz wpaść w ręce Boga żywego” — opuścić Chrystusa, odrzucić łaskę i przebaczenie jakie Ojciec okazał względem nas jako przestępców, przez swego umiłowanego Syna.

Jak długo musimy trwać w łasce Chrystusa i nie mamy miejsca ani wolności wydostać się na zewnątrz Jego szaty sprawiedliwości a także nie możemy być bezpieczni na zewnątrz Jego opatrnościowej ucieczki? Odpowiadamy, że musimy tam pozostawać „aż do śmierci najwyższego kapłana”. Jest to już w znacznej mierze dokonane. Głowa pozafiguralnego najwyższego kapłana — nasz Pan i Mistrz już zakończył dzieło powierzone Mu przez Ojca, a członkowie ciała najwyższego kapłana, Jego kościół w ciele, dopełniają ostatnich ucisków Chrystusowych i wkrótce kompletny Najwyższy Kapłan dokona w śmierci swego biegu. Wtedy

nastąpi nowa dyspensacja i nie będziemy więcej przyznawać się do własnej niedoskonałości, ani potrzebowali ochrony przed sprawiedliwością, gdy stanimy się doskonałymi przez udział w pierwszym zmartwychwstaniu, będąc podobni do naszego Pana i Mistrza, zostaniemy zaprezentowani przed Ojcem niepokalanymi, nienaganionymi, bez plamy, zmarszczki lub czegoś podobnego, bez jakiegokolwiek zemsty ze strony Boskiej sprawiedliwości.

Całe postanowienie pochodzi od Boga. Sprawiedliwość jest mścicielem grzechu a Chrystus jest ucieczką i wybawieniem. Dlatego gdy

uznajemy Pana Jezusa i oceniamy bardzo wysoko Jego dzieło dla nas — odkupienie dokonane przez Jego ofiarę i wszystkie błogosławieństwa, jakie pochodzą od Ojca przez Niego, a w taki sposób czcimy Syna jak czcimy Ojca, jednakże jest rzeczą stosowaną abyśmy pamiętali, że wszystkie te błogosławieństwa które przychodzą przez Syna, są Ojca: „*Bóg jest ucieczką i siłą naszą, ratunkiem w każdym czasie ucisku*”.

W.T.X.1902(3092).
przeł. z ang. A.Z.

Wielkie przykazania

„*Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej siły twojej i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie*”. Łuk. 10:27.

Pewnego dnia gdy doktorzy teologii usiłowali usidlić naszego Pana w słowie, zadali Mu wiele pytań. Nauczony w Piśmie o więcej niż przeciętnym wykształceniu słysząc różne zadawane pytania, spostrzegł jak dobrze nasz Pan na nie odpowiadał. Wtedy spróbował postawić pytanie — zupełnie prawdopodobnie w pełnej szczerości a nie w zamiarze usidlenia Jezusa. Zapytał: „*Które jest najpierwsze ze wszystkich przykazań?*” — bez wątpienia mając na względzie dziesięć przykazań Dekalogu. Jezus odpowiedział, że pierwsze i główne ze wszystkich przykazań jest: „*Słuchaj Izraelu! Pan Bóg nasz, Pan jeden jest, przetoż będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej i ze wszystkiej siły twojej, toć jest pierwsze przykazanie*”.

Nasz Pan zacytował cytaty ze Starego Testamentu (5 Moj. 6:4—5). Jak cudownie rozumiał jest to stwierdzenie! Kto dziś po kilkunastu stuleciach mógłby bardziej dokładnie streścić wielką Prawdę tego tekstu? W pierwszym tym stwierdzeniu została zmanifestowana niebiańska mądrość. Ta sama niebiańska mądrość została objawiona w powołaniu się na ten cytat. Nasz Pan nic do tego nie dodał gdyż nic nie było do dodania. Co więcej, możemy codziennie coraz jaśniej widzieć moc tego wyrażenia — miłość. Miłość jest główną rzeczą! Wielu przez wiele lat głosiło stosownie do wyznawanych poglądów odmiennie od powyższego stwierdzenia, że powinniśmy drzeć, bać się i trwożyć, gdyż Wszechmogący Bóg wszechświata jak nas uczono posiada wielkie piekło — miejsce tortur, które przygotował jeszcze przed stworzeniem człowieka, w którym zamierzył wiecznym męczyć znaczną większość ludzkości. Lecz to było w wierzeniach. Biblia utrzymuje wyraźnie odmienne od wszystkich ludzkich wierzeń i przesądów stwierdzenie i oświadcza,

że Bóg jest miłość, że jest On Ojcem światła i miłosierdzia, od którego pochodzi wszelki dobry i doskonały dar.

Biblia również mówi nam, że Boskie przebaczenie przez drogocenną krew Chrystusa, zostało przygotowane przed założeniem świata. Ona również uczy nas, że to odpuszczenie grzechów nie jest przygotowane jedynie dla kościoła, wybranych, małego stadka, którzy teraz są powoływani ze świata, lecz ostatecznie miłość Boża będzie objawiona dla wszystkich Jego stworzeń, aby przyszedłszy do znajomości Boskiej miłości w słusznym czasie, mogli porzucić grzech i przyjąć Boskie zarządzenie a także otrzymać w królestwie Mesjasza wielkie błogosławieństwo restytucji: umysłowej, moralnej i fizycznej doskonałości utraconej przez nieposłuszeństwo ojca Adama.

DRUGIE PRZYKAZANIE

Jezus poszedł dalej w zakresie pytania i oświadczył, że drugie przykazanie jest spokrewnione z pierwszym, mianowicie: „*Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie*”. I znów jesteśmy zdumieni jak wiele zostało powiedziane w kilku słowach. Wiele tomów zostało napisane, które zawierają daleko mniej. Żadna religia poza Biblią nie objawia takiego Boga miłosierdzia i współczucia, jaki jest manifestowany przez swą miłującą opatrność dla dobra swych stworzeń. Żadna inna religia nie sugeruje takiego wysokiego stopnia postępowania ze swymi bliźnimi.

To prawo Boże, obecnie liczące blisko cztery tysiące lat, prawdopodobnie mniej lub więcej było głoszone przez Żydów dla innych narodów i ludów (5 Moj. 4:6—8) lecz żaden z nich nie przyjął jego prawdziwej treści. Ścisłejsze zbliżenie do tego zdania znajdujemy w pismach Konfucjusza następującej treści, że nie należy czynić innym tego, czego nie chciałbyś aby czyniono tobie. Lecz jaki tu istnieje kontrast! Jest to jedynie negatywne stwierdzenie, gdy biblijne oświadczenie jest pozytywne: „*Będziesz miłował bliźniego twego, jak samego siebie*”.

Rzeczywiście jest w tym coś z prawa Bożego, które posiada Boskie cechy. Jak pięknym byłby świat, wraz ze swymi cierniami, ostami i trudnościami gdyby ludzie byli zdolni i chętni żyć zgodnie z tymi wielkimi prawami, miłując przede wszystkim Ojca niebieskiego, służąc Mu z całej mocy i zdolności i miłując bliźniego jak samego siebie, starając się służyć bliźniemu przy każdej sposobności. Dzięki Bogu tak się stanie jak jesteśmy poinformowani, że świat będzie takim gdy królestwo Mesjasza będzie ustanowione.

Boskie postanowienie, które przygotowało śmierć Chrystusa dla zadośćuczynienia za grzech Adama, przygotowało również królestwo Chrystusa dla usunięcia panowania grzechu i śmierci. Boskie obietnice zapewniają nas, że ostatecznie wszyscy, którzy usiłują i pragną

na sprawiedliwości i prawdy, będą błogosławieni, udoskonaleni i otrzymają wieczne życie. Obietnica Boża również zapewnia nas, że ziemia — podnózek Boży, stanie się wspaniałą podczas tysiącletniego panowania Mesjasza, a w końcu wszyscy miłujący grzech, odmawiający czynienia postępu w zakresie sprawiedliwości, zostaną wytraceni z pomiędzy ludzi we wtórej śmierci. W ten sposób nadejdzie szczęśliwy dzień, o który tak długo modliliśmy się: „*Przyjdź królestwo twoje, bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi*”. Wtedy wypełni się obietnica, że każde kolano się skłoni i każdy język wyzna a cała ziemia zostanie napełniona chwałą Bożą.

„NIE DALEKO OD KRÓLESTWA”

Odpowiedź Jezusa wywarła na Nauczonym w Piśmie wielkie wrażenie i przyznał Mu rację. Powiedział on: „*Mistrzu, dobrze powiedziałeś, że jeden jest Bóg i że miłować Go z całego serca, z całej duszy, z całej siły, a miłować bliźniego jak samego siebie, więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary*”.

„*A widząc Jezus, że on mądrze odpowiedział, rzekł mu: Nie daleko jesteś od królestwa Bożego*”. Przez to nasz Pan chciał powiedzieć, że nauczony w Piśmie był bardzo blisko punktu, gdzie mógł stać się jednym z Jego uczniów — jednym z tych, którzy oczekują królestwa, mają w nim nadzieję, dążą do niego i przygotowują się do tego królestwa. Był to „*prawdziwy Izraelita*”, w którym nie było zdrady, jakich Jezus szczególnie szukał i wybierał spośród narodu żydowskiego, przygotowując otwarcie drzwi do przywilejów królestwa dla pogan. Żydzi rozumieć, że z przyjściem Mesjasza zostanie wybrana klasa królestwa. Właśnie Jezus to czynił. Jego słowa, Jego nauki pociągały niektórych a odpychały innych.

Wszyscy szczerzy i uprzejmego serca byli takimi, jak ten młody nauczony w Piśmie: nie daleko od królestwa. Jeżeli uczciwość i szczerość prowadzą ich do gorliwości aby poznać wolę Ojca, wtedy stają się błogosławionymi, gdyż „*tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze swoje oznajmuje im*”.

„PAN PATRZY NA SERCE”

Świątynia w Jerozolimie była jeszcze nowa a pieniądze były potrzebne na jej konserwację itp. Ludzie byli uprzywilejowani mieć w tym udział i najwidoczniej czynili to z ochotnego serca. Jakkolwiek bardzo zżałamuceni przez tradycje starszych, a także nauki ich ojców, jakkolwiek zamieszani w poglądach, oszukani przez zaślepionych doktorów teologii, mieli pragnienie służyć Bogu i oziść Go. Było to manifestowane przez ich gotowość przyniesienia pieniędzy i wrzucania ich do kościelnej skarbony, która stała przy wejściowych drzwiach.

Jezus siedział naprzeciw tej skarbony i obserwował jak ludzie różnych klas składali ofiary pieniężne — bogaci ze swej obfitości a biedni ze swej nędzy. Nadeszła wdowa, która włożyła do skarbony dwa grosze — najmniejsze miedziane monety jakie były w obiegu — każdy z nich mający wartość około 1/8 centa. Nie musimy przypuszczać, że biedna wdowa włożyła je w wystawny sposób, gdyż monety były za małe aby się nimi pochwalić. Możemy zakładać, że Jezus przez Boską moc, znał kobietę, jej okoliczności i kwotę jej daru. Pan użył tego zdarzenia dla wygłoszenia małego kazania swym Apostołom. Oświadczył On, że ta biedna wdowa złożyła większy datek przed obliczem Bożym niż wszyscy inni, którzy składali swe dary. Ku ich zdumieniu Pan wyjaśnił, że ona praktycznie ofiarowała wszystko co posiadała — swoją żywność — podczas gdy inni składali pewną część swojej obfitości — pewien ubytek, którego na pewno nie mogli poważnie odczuwać.

Zbieranie i przesiewanie w czasie żniwa

(dokończenie art. z Nr 5/81)

Wierząc, że Pan wysłucha moją modlitwę, następnego poranka rozpocząłem badanie. Przedpołudnie poświęciłem zastanawianiu się nad tekstami z 16 rozdziału 3 Mojż. biorąc pod uwagę także wszystkie inne teksty Pisma Św., które mogłyby rzucić światło na ten rozdział, szczególnie List do Żydów i w tym oczekiwałem od Pana mądrości i kierownictwa. Jednak nie było żadnego skutku. Popołudnie i wieczór były spędzone podobnie, a także następny cały dzień. Zaniechałem wszystkich innych spraw i dziwiłem się dlaczego Pan tak długo nie daje mi zrozumienia. Dopiero na trzeci dzień około południa cała sprawa stała mi się tak jasna jak słońce w południe, tak jasną i przekonującą, tak harmonijną ze wszystkimi innymi pismami, że nie miałem żadnej wątpliwości, iż jest to właściwe wyrozumienie. Dotąd jeszcze nikt nie znalazł w nim żadnej niedokładności. (Brozura pt. „Cienie Przybytku lepszych ofiar” wyjaśnia nam ten przedmiot). Zrozumiałem też dlaczego Pan tak powoli i ostrożnie prowadził mnie do tego światła. Widocznie potrzebowałem specjalnego

To małe wydarzenie pokazuje nam Pańską ocenę służby i ofiar. Nie jest to wielką rzeczą gdy ktoś z nas czyni lub usiłuje zrobić to, co Pan wysoko ocenia. Bardzo małe sprawy naszego życia, bardzo małe ofiary, małe zaparcia samego siebie, które w oczach świata mogą być niczym, przed obliczem Pana będą wielkie, jeżeli ukazują miłość, oddanie i samoofiary dla Pana i Jego sprawy.

Ponadto Pan wiedział, że niewiasta dała pieniądze dla instytucji, która Go odrzuciła i która wkrótce miała być zniszczona jako niegodna dalszej egzystencji. Lecz jakakolwiek może być postawa innych, Pan patrzy na serce wspierającego i pobudki składającego dar — „uczyniła co mogła”, gdyż powinniśmy wiedzieć, że ona w końcu stała się uczennicą Chrystusa. Oto cenne przykłady samoofiary, z których Pan czyni swych uczniów.

W.T.VIII.1914(5521).
przeł. z ang. A.Z.

również, że dopiero wtedy gdy zostaliśmy oczyszczeni przed Bogiem zasługami doskonałego dzieła Chrystusa, ofiary okupu, Bóg przyjął nas jako współofiarników z Chrystusem i gdy pozostaniemy wiernymi aż do końca postępując Jego śladami, otrzymamy przywilej współdziedzictwa z Nim w chwale.

I tu właśnie po raz pierwszy zobaczyłem, że wielki przywilej stania się współdziedzicami z Chrystusem i uczestnikami Boskiej natury był ograniczony jedynie do tych, którzy wezmą udział z Nim w samoofiarniczej służbie dla prawdy, a także to, iż Pan był pierwszym z tej ofiary za grzech, z czego wynika, że nikt ze sług Bożych i proroków, którzy żyli i umarli przed Chrystusem nie mógł być kapłanem według Jego porządku, ani nie posiadał udziału w ofierze z Nim, chociaż niektórzy z nich byli kamienowani, cięci piłami i zabijani dla sprawy Bożej i chociaż oni otrzymują wysoką nagrodę, nie będą należeć do klasy powołanej do ofiary i współdziedzictwa z Chrystusem. Zobaczyłem też, że przyjemnym dniem Pańskim jest wiek Ewangelii, podczas którego On przyjmuje ofiary każdego kto przyjdzie do Boga przez Chrystusa — wielką ofiarę za grzech i gdy ten przyjemny dzień zakończy się, nikt nie będzie mógł więcej zdobyć nagrody współdziedzictwa w Boskiej naturze z Panem i gdy członkowie Ciała Chrystusowego, którzy mieli udział w ofiarowaniu swych praw, jako usprawiedliwieni ludzie, zostaną uwielbieni, wtedy zaczną przychodzić błogosławieństwa dla świata — błogosławieństwa Tysiąclecia, kupione dla ludzi przez ich Odkupiciela, według łaski Bożej.

To przyczyniło się także do jasnego rozpoznania właściwości natur — anielskiej, ludzkiej i Boskiej (jak to zostało pokazane w 1 tomie W.P. Św. rozdz. X). Tam, gdzie poprzednio używaliśmy słowa „restytucja” w ogólnym znaczeniu, by podkreślić pewien rodzaj błogosławionej zmiany, obecnie pod wpływem jaśniejszego światła zaczęliśmy widzieć, że wielka praca restytucji może jedynie oznaczać to, o czym mówi to słowo: zupełnie przywrócenie tego, co zostało utracone. Mat. 18:11, o przywróceniu do oryginalnego stanu, od którego człowiek odpadł. Zrozumiałem też, że Plan Boży gdy będzie wykonany, nie przyprowadzi wszystkich stworzeń do jednego poziomu — do Boskiej natury, lecz że On postanowił, by były istoty natury anielskiej, które chociaż doskonałe, będą zawsze posiadać inną naturę niż Boska i On także zamierzał, by były istoty natury ludzkiej, jak był Adam i których przyszłym mieszkaniem miała być ziemia, doprowadzona do doskonałego stanu, w jakim był raj. Zobaczyłem też, że Bóg postanowił, ażeby Chrystus i Jego współofiarnicy i współdziedzice byli Boskimi narzędziami dla błogosławienia upadłego rodzaju i przywrócenia ich do stanu doskonałości w jakiej znajdował się Adam w Edenie (stan o którym wyraził się Bóg, że był „bardzo dobry” i na Jego podobieństwo), a także, że ci współdziedzice

z Chrystusem będą wywyższeni do natury wyższej aniżeli rodzaj ludzki w doskonałości, wyższej od natury anielskiej — będą uczestnikami natury Boskiej. Gdy te wszystkie rzeczy tak niespodziewanie jasno i wyraźnie zajaśniały przede mną, wcale nie dziwiłem się, że Pan kazał mi wiele dni oczekiwać i przygotowywać się na te błogosławieństwa i za to wszystko oddałem Jemu chwałę i podziękowanie. Cała moja bojaźń i wątpliwość serca znikły dzięki temu dowodowi Boskiego kierownictwa na ścieżce, która świeci coraz bardziej „aż do dnia doskonałego”. Wtedy natychmiast zobaczyłem, że to nowe wyrozumienie stanie się prawdopodobnie kamieniem obrażenia dla niektórych, jak również wielkim błogosławieństwem dla innych, którzy byli gotowi na jego przyjęcie. Zamiast więc opublikować to w następnym numerze „Strażnicy”, postanowiłem najpierw przedstawić tę rzecz prywatnie, najbardziej wybitnym braciom, pamiętając jak postąpił apostoł Paweł w podobnej sprawie. (Gal. 2:2).

Zgodnie z tym wysłałem zaproszenia i pieniądze na pokrycie kosztów podróży dla czterech bardziej wybitnych braci, proponując im uczestnictwo w małej konferencji. M. Paton był jednym z tych czterech i jedynym, który odrzucił nowe promienie światła. On nie potrafił znaleźć wady w tym wyjaśnieniu Pisma Św., chociaż był zachęcany tak jak wszyscy inni, by wypowiedział się czy jest w tym cośkolwiek niezgodnego ze sobą lub aby podał inne teksty, które zbijałyby ten pogląd. Nie miał jednak żadnych przeciwnych argumentów i dowodów. Wtedy zachęcałem tych braci, ażeby to, co mogli uznać za prawdę i zgodne z Planem Bożym, było wyznawane i nauczane za jaką bądź cenę, a szczególnie że to tak pięknie ustawiło w porządku wszystkie inne zarysy Prawdy. Wskazałem również jak koniecznym było to dla logicznego trzymywania się nauki o okupie. W jasnym świetle widzieliśmy, że nasz Pan pozostawił wyższą naturę anielską i przyjął niższą — ludzką, gdy stał się ciałem i że celem tej zmiany natury było, aby mógł On jako człowiek odkupić Adama i wszystko co zostało w nim utracone. Jako nagrodę za to wielkie dzieło otrzymał On Boską naturę przy zmartwychwstaniu, naturę wyższą nawet od tej, jaką posiadał przedtem, zanim stał się człowiekiem. Nie wiem jednak jaki był powód, czy stan umysłu, czy też serca — dość, że Paton nie przyjął tych prawd i miedługo potem odrzucił naukę o okupie, chociaż nadal używa słowa „okup”, jednakże zaprzecza myśli mieszczącej się w jego znaczeniu. On nie mógł również podać żadnego innego lepszego znaczenia dla tego słowa, ani w żaden sposób zaprzeczyć właściwemu znaczeniu, które ja do niego przywiązywałem, a które może być sprawdzone w słownikach i jest prawdziwym określeniem greckiego słowa, z którego jest przetłumaczone: „antilutron” — odpowiadająca cena.

Pomimo naszych najlepszych wysiłków by go utrzymać, on odchodził coraz dalej, aż w

końcu musiałem odmówić przyjęcia jego artykułów do „Strażnicy”, z tego samego powodu, dla którego odmówiłem Barbourowi finansowego poparcia Pańskimi pieniędzmi, powierzonymi mej pieczy.

Mniej więcej około tego czasu Jones poinformował mnie, że egzemplarze książki pt. „Brzask dnia” zostały wyczerpane i dlatego nie ma potrzeby ogłaszać ich nadal w „Strażnicy”. Skorzystałem z okazji, by przyobieczać wydanie „Brzasku Tysiąclecia” (Wykłady Pisma Św.), który przedstawi Plan Boży w jaśniejszy sposób i w lepszym porządku dlatego, że otrzymaliśmy jaśniejsze światło na każdy zarys Boskiego Planu dzięki „Cieniom Przybytku”.

Wtedy też i Paton zdecydował, aby wydać inną książkę pt. „Brzask dnia”, poprawioną, by harmonizowała z jego zmienionymi poglądami, które ignorowały okup, usprawiedliwienie oraz potrzebę takowych, w której nauczał o usprawiedliwieniu, że wszyscy ludzie będą wiecznie zbawieni, nie w rezultacie ofiary za ich grzechy złożonej przez Chrystusa, lecz jako wynik krzyżowania grzechu w sobie przez każdego — prawo, pod którym Izraelici nie podobali się Bogu, lecz które nie usprawiedliwiało nikogo. Ciężkie i liczne były oszczerstwa rzucane na mnie, ponieważ ja objawiłem tę zmianę i podałem, że oryginał książki pt. „Brzask dnia” został wyczerpany a nowa książka opiera się na innym fundamencie.

W tym samym czasie byłem zajęty olbrzymią pracą znaną wielu z was, to jest wydaniem i rozpowszechnianiem dwóch książeczek w nakładzie przeszło 1.400.000 egzemplarzy pt. „Pokarm dla myślących chrześcijan” i „Nauki o przybytku”, których wspólną treść była prawie taka sama jak i radość wzbudzających listów od tych, którzy otrzymali i czytali te książeczki dotąd rozpowszechniane, przysyłali pytania i prosili o więcej literatury. W dodatku do tego zajęcia przyszły finansowe komplikacje i przez 4 lata nie mogłem wypełnić swej obietnicy wydania I Tomu W.P.Św. I dotąd jeszcze nie wypełniłem mojej obietnicy wydania 7 tomów W.P.Św., bo chociaż ukazało się sześć tomów, to jednak siódmy o Objawieniu i prorocестве Ezechiela ciągle należy do przyszłości, opóźniony z powodu ogólnej pracy, bez wątpienia zgodnie z Pańskim „czasem właściwym”. Podczas tych czterech lat borykałem się z olbrzymią ilością pracy i różnymi przeciwnościami (wszystkie radośnie znoszone dla Prawdy i Jego świętych) w każdym roku mając nadzieję, że będę w stanie znaleźć potrzebne godziny na ukończenie I Tomu W.P.Św. Może niektórzy z tych, co posiadają „Trzy światy” lub pierwsze wydanie „Brzask dnia” pragną poznać moją obecną opinię o tych książkach — czy nadal uważam je za pożyteczne do wypożyczenia szukającym Prawdy? Na to odpowiadam z całą pewnością, że nie, ponieważ przedstawione tam poglądy na Boską Prawdę dalekie są od tego, co my obecnie wiemy o cudownym Boskim Planie. Rzeczy, które obecnie są jasne jak południe, były zam-

glone i pomieszane. Na przykład różnica pomiędzy doskonałą ludzką naturą, do której posłuszni ze świata będą przywrócenie podczas Tysiąclecia, a Boską naturą, do której Małe Stadko, ofiarujący się, wybrani wieku Ewangelii, zostaną wkrótce wywyższeni, nie była jeszcze wtedy widziana. Nie widzieliśmy też stopni lub poziomów pokazanych na karcie wieków T Tomu W.P.Św., które dopomogły wielu rozróżnić pomiędzy usprawiedliwieniem a świętobliwością i określić ich obecne stanowisko i stosunek do Boga.

Przedtem byłem mniej ostrożny odnośnie tego, co rozpowszechniałem lub polecałem, lecz ucze się każdego dnia, by być coraz bardziej ostrożnym jakiego rodzaju pokarm stawiam przed którąkolwiek z godnych owiec Pana. Pan nauczył mnie, że wielce odpowiedzialną rzeczą jest być nauczycielem nawet w rozpowszechnianiu książki lub pisemka. Nie polecam również dalej książki pt. „Pokarm dla myślących chrześcijan” z powodu, że jest mniej jasna i harmonijna niż I Tom W.P.Św. który wyszedł w formie miesięcznika oraz specjalne wydanie „Strażnicy” na temat „Pieńko” (ze stycznia 1901 r. i Traktat nr. 52. Wszystkie posiadają ten tytuł i nie powinno być pomieszane z oryginalną broszurą wydaną w 1881 r.

Inny jeszcze rozdział w naszych doświadczeniach należy przedstawić ponieważ zaznacza on jeszcze jeden wstrząs i przesiewanie. Mr A. D. Jones proponował wydać pisemko podobne do „Strażnicy”, by przedrukowywać w nim niektóre prostsze zarysy Boskiego Planu i żeby ono sprawowało pracę misjonarską i nauczycielską dla początkujących. Wiedząc że posiadał jasno wyrozumienie okupu, życzyłem mu błogosławieństwa Bożego i ogłosiłem jego pokazowy numer „Gwiazda dzienna Syonu” (obecnie od pewnego czasu już nie wychodzi) naszym blisko 10 tys. czytelnikom jedynie chyba po to, że jak się to wkrótce okazało, by popchnąć niektórych z nich w szeregi niewiary a innych do odrzucenia okupu. Bo chociaż „Dzienna Gwiazda” przez kilka miesięcy utrzymywała prostą linię i tę samą pozycję w zakresie okupu co i „Strażnica” i z tego samego powodu odmówiła umieszczenia artykułów nadsyłanych przez Patona, to jednak w ciągu roku odrzuciła pojedynczą ofiarę Chrystusa, a w drugim roku posłała śmiało w niewiarę, odrzucając resztę Biblii, jak również te części, które uczą o upadku w Adamie i o odkupieniu w Chrystusie.

To wszystko oznaczało nowe naprężenia, nowe przesiewania i nowe odcięcie przyjaciół, którzy mylnie przypuszczali, że nasza krytyka współzawodnictwa, a którzy nie widzieli dość fałszywych nauk była powodowana duchem szybko jakie to nauki i dokąd prowadziły a także nie zdawali sobie sprawy jak ważnym jest trzymać się silnie pierwszych zasad nauk Chrystusa, że Chrystus umarł za nasze grzechy i powstał z martwych dla naszego usprawiedliwienia.

Pragniemy zaznaczyć, że proces wstrząsów i przesiewania nie jest jeszcze zakończony i bę-

dzie postępował coraz dalej, aż wszyscy zostaną wypróbowani i zupełnie doświadczeni. Pytaniem nie jest: „Kto może upaść?” lecz „Kto się osto?” jak to wyraża prorok i my musimy pamiętać też na to napomnienie: „Kto myśli że stoi (kto czuje się bardzo ufny tak jak Piotr, gdy rzekł: „Panie, chociaż wszyscy Cię porzucą, ale ja nie!”) — niech uważa, ażeby nie upadł”. Ta doktryna o innej drodze do zbawienia i zbawienia też dla wszystkich), a nie przez krzyż Chrystusa, jest nie tylko błędem, który był i jest od 1874 r. przesiewaniem dla wszystkich, którzy przyszli do światła terazniejszej prawdy, lecz jest także próbą, jaka przyjdzie na całe t. zw. chrześcijaństwo, by ich doświadczyć. (Obj. 3:10). Próba ta już rozszerza się pomiędzy wszystkimi klasami chrześcijan, a szczególnie między nauczycielami różnych wyznań. Liczba tych, którzy wierzą, że śmierć Chrystusa zapłaciła karę za nasze grzechy, zmniejsza się codziennie i w niedługim czasie nastanie ogólna ucieczka w popłochu od nauki o upadku człowieka w Adamie i jego odkupienia z tego upadku przez „człowieka Jezusa Chrystusa” (1 Tym. 2:5—6), jak to Psalmista proroczo przedstawił, że „tysiąc upadnie a jeden ostoi się” (Psalm 91:7).

Nadszedł czas, by każdy zadeklarował odważnie czy jest za krzyżem, okupem, czy też przeciwko niemu. Ten kto zgromadza, ten nie rozprasza, ten kto milczy, gdy okup bywa atakowany przez wrogów z każdej strony, to czy to milczenie będzie z bojaźni, wstydu, czy też obojętności (niedbalstwa), nie jest godnym prawdy i z pewnością będzie tym, który szybko potknie się. Ten kto z jakiegokolwiek powodu siedzi beczynnie, podczas gdy sztandar krzyża jest atakowany, nie jest żołnierzem krzyża, godnym tego imienia i nie będzie zaliczony pomiędzy zwycięzców, którzy odziedziczą wszystkie błogosławieństwa i Bóg dozwala na te przesiewania dlatego, aby doświadczyć wszystkich, którzy nie są „zwycięzcami” i by objawić Małe Stadko, które podobnie jak armia Gedeona, chociaż będą nieliczni, dzielić będą zwycięstwo i honor ze swym Wodzem w chwale.

Czy jesteście gotowi do tego egzaminu drodzy bracia i siostry? Zbroja prawdy została wam dana już od pewnego czasu; czy ją macie na sobie? Czy uczyniliście ją swą tarczą i pancerzem przeciwko wszystkim zasadzkom onego złego? Nie bądźcie zwiedzeni przez przedstawicieli szatana, który często używa nieświadomych, słabszych braci a także w pewnej mierze każdego potykającego się i zwiedzonego, by rozpowszechnić zarazę fałszywych nauk. Każde dziecko Boże powinno być bardzo uważnym, aby nie stać się powodem potknięcia dla kogokolwiek, to jednak wierzymy, że każdy przez jakieś narzędzie będzie zaatakowany.

Rzeczywiście, jak trafnie prorok przyrównał to do zarazy morowej (Psalm 91:6). Zaraza morowa rozszerza się, ponieważ ludzie są

w takim stanie fizycznym, który nie jest odpornym na zarazę. Lekarze twierdzą, że jest mało prawdopodobne, aby ktoś posiadający zdrowy organizm mógł zapaść na jakąkolwiek zaraźliwą chorobę. Tak też jest z duchową zarazą. Ona będzie rozwijała się nie tylko dlatego, że wszyscy, którzy nie posiadają jasnego, intelektualnego ocenienia nauki Chrystusowej zetkną się z nią, lecz też z innych powodów. Żywot pochodzi z serca i dlatego najbardziej koniecznym jest przede wszystkim innym, by posiadać serce we właściwym stanie.

Jak jest z twoim sercem? Czy jest ono dumne, chlubiące się, niezależne, troszczące się o siebie, samowolne? Jeżeli tak, to bądź ostrożny, gdyż będziesz bardzo podatnym na tę epidemię, bez względu jak daleko wydaje ci się, że jesteś od niej. Módl się o „serce ciche”, poddane i pokorne, które jest mieszkaniem drogiego Odkupiciela, które jedynie słucha głosu Chrystusowego i w którym Jezus jedynie panuje. Z takim sercem jesteście bezpieczni. W skromności, uprzejmości, nie będziecie myśleć, że możecie sami wybawić się od potępienia, jakie odziedziczyliście w Adamie, przez ofiarowanie obecnych grzesznych pożądliwości, lecz wy uciekniecie się do krzyża, gdzie sam Bóg otworzył źródło dla obmycia grzechów i nieczystości zarówno obecnych jak i przeszłych.

CZY TO WAS GORSZY?

Przypuszczamy, że to ostrzeżenie niektórych zgorszy, choć ono nie ma na celu by zgorszyć kogokolwiek. Ono jest napisane w obronie skromnych przeciwko operującym błędami. „Któż wstąpi na górę Pańską (do zaoferowanego królestwa)? a kto stanie na miejscu świętym Jego?”. Człowiek niewinnych rąk i czystego serca) który starannie prowadzi swe życie na zasadach świętobliwości, który nie skłania ku marności duszy swojej (który nie kieruje się ziemską ambicją lub pychą, lecz cierpliwie oczekuje na chwałę, która nastąpi po obecnej drodze samoofiary), a nie przysięga zdradliwie (nie ignoruje lub lekceważy swego przymierza z Bogiem), ten weźmie błogosławieństwo od Pana) Królestwo, chwałę i współdziedzictwo z Chrystusem) i sprawiedliwość (doskonałość, zupełne wyzwolenie od obecnych słabości itd.) od Boga zbawienia swego. Psalm. 24:3—5.

„Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie”, ażeby „wasze umysły nie były skażone i nie odpadły od prostoty, która jest w Chrystusie”. Niech wszyscy pokorni obudzą się i będą przygotowani do doświadczeń obecnej godziny, podczas gdy wielu kładzie kamienie obrażenia na drodze „nóg” Ciała Chrystusowego. Niech każdy żołnierz krzyża czuwa nie tylko, by sam mógł stać, lecz wspierać drugich, podnosząc „nogi” — ostatnich członków Ciała Chrystusa. Psalm 91:11—12.

Echa z konwencji

Hanna, 20.VII.1981 r.

Drogo umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie Braterstwo! Jakże niedoścignione są drogi Pańskie, jakże wielkie są błogosławieństwa Jego!

Z radością donosimy Braterstwu, że dnia 12 lipca b.r. byliśmy uczestnikami jednodniowej uczty duchowej w Hannie. Radość naszą powiększa fakt, że miłe Braterstwo z Hanny mimo różnych kłopotów związanych przede wszystkim z położeniem zboru przy granicy Państwa Polskiego, również i w tym roku zasiłło nas pokarm duchowym.

W sumie bracia usłużyli pięcioma tematami. W pierwszym wykładzie brat Przewodniczący rozwinął słowa wersetu z Ew. Łukasza 12:35, „*Niech będą przepisane biodra wasze i świece zapalone*”. Pasem, który opasuje nasze biodra jest Prawda. Żołnierz Chrystusowy musi mieć mocny pas. Salomon mówi o ozdobnym przepasaniu. Nasze owoce ducha są ozdobą naszego pasa. Noszenie pasa oznacza służbę. Nasze świece winny być zapalone. Aby lampy mogły świecić, muszą być napełnione olejem. Psalm 119:105.

Za podstawę drugiego wykładu posłużyły słowa z Ew. Łukasza 12:34, „*Bo gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze*”. Naszym największym skarbem jest żywot wieczny. Są jednak okoliczności, które mogą sprawić utratę tego skarbu. Psalm 119:14, Filip. 3:7-8. Obecnie ludzie oddaliby wszystko, aby przedłużyć swoje życie w chorobach i cierpieniach. Ale co ono znaczy wobec naszego największego skarbu.

Następny temat „*O wolności*” został zaczerpnięty z Ew. Jana 8:36. Jak wiele uwagi musimy poświęcać gdy idziemy śladami innego człowieka, o wiele więcej musimy uważać gdy postępujemy śladami Jezusa. Musimy zaprzec samego siebie i wyrzec się swojej woli. Nawet najdrobniejsze przedmioty utrudniają poruszanie się na wąskiej ścieżce. Idziemy z Panem w jednym jarmy. Rzym. 8:1.

Następny brat usłużył tematem „*Pilnujcie samych siebie*” Dz. Ap.

20:28. Treścią tematu było, abyśmy badali swoje serca, aby szczególnie nie być zgorszeniem dla drugich. Zyd. 10:24. Powinniśmy kontrolować naszą wiarę. Efez. 6:13.

Ostatni wykład nosił tytuł „*Ofiary Bogu przyjemne*” z listu Ap. Pawła do Rzymian 12:1. Ofiara Abrahama została przyjęta przez Boga mimo, że jego syn Izaak nie spłonął na ołtarzu. 1 Mojż. 22:9-10. Powinniśmy pamiętać, że ofiara naszego Pana była największa. Nasze ofiary są znikome. Należy odróżnić ofiarowanie od poświęcenia. Najtrudniejszą ofiarą jest pozbycie się swej własnej woli. Nawet najmniejsze ofiary mogą być przyjemne Bogu, jeżeli są składane przez Jezusa Chrystusa i z ochotnego serca ofiarodawcy.

Naszą społeczność zakończyliśmy odśpiewaniem wersetu z Ew. Jana 3:16. W ciągu jednego dnia odczuliśmy wielką potęgę bratniej miłości. Częstką błogosławieństw Bożych pragniemy podzielić się z wszystkimi czytelnikami czasopisma „*Na Straży*”.

Jeszcze raz dziękujemy Bogu najwyższemu i braciom za budujące tematy, które pozostaną z nami do następnego spotkania.

Za uczestników konwencji:
br. St. Sz.

Andrychów, 30.VIII.1981 r.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry!

Pragniemy podzielić się z Wami radością, jakiej doznaliśmy z łaski Pana w dniu 23 sierpnia 1981 r. na konwencji w Andrychowie.

Była to już 10-ta konwencja na tej samej sali, na którą przybyło ponad 600 osób z całej Polski, oraz 6-osobowa grupa miłych braci i siostr z USA.

Nastój duchowy wśród uczestników był bardzo podniosły. Przewodnictwo na tej konwencji objął br. Krawczyk a pierwszym wykładem usłużył br. Sygnowski, który za podstawę rozważań obrał słowa Ap. Pawła z listu do Efezów 2:7-8 „*Dar to Boży jest*”, w którym wykazywał jak wielką łaskę otrzymaliśmy od Boga — zbawienie, które otrzymujemy przez wiarę i naśladowanie Jezusa Chrystusa.

Drugim wykładem usłużył br. Hagensick z USA. Tematem dotyczył działalności Pana w czasie Jego

wtórnej obecności, co jest pokazane w Psalmie 2-gim oraz w prorocत्वach. Trzecim mówcą był br. Szczepny z USA, który usłużył tematem p.t. „*Popatrzmy*”. Wykład dotyczył wzajemnego przyglądania się na nasze postępowanie i pomocy jakiej winniśmy sobie wzajemnie udzielać.

Po przerwie obiadowej, w czasie której miejscowe siostry wydały przygotowane posiłki, odbył się wykład do chrztu. Z radością informujemy, że 5 osób tj. 2 braci i 3 siostry okazało swą gotowość postępowania za Panem. Były to młode osoby. Jak widać praca duchowa z młodzieżą przynosi dobre efekty. Życzymy z całego serca tym młodym naśladowcom Pana wytrwania w przedsięwzięciu serca i otrzymania korony żywota.

Ostatnim mówcą był br. Hagensick, który przemawiał w języku angielskim, a jedna z siostr tłumaczyła na język polski, co przyniosło braciom korzyści duchowe. W swoim ostatnim wystąpieniu mówca opowiadał o głoszeniu Ewangelii na całym świecie. Obecnie w 43 krajach znajdują się Badacze Pisma Świętego, m.in. w Japonii, Indii, Australii, Nigerii, Brazylii. Była to bardzo interesująca relacja jak Prawda jest przyjmowana przez różne narody, oraz w jakich warunkach bracia żyją i głoszą Ewangelię. Sprawozdanie to było dla braci wzmocnieniem podobnie jak podtrzymywanie rąk Mojżeszowych przez Aarona i Chura. 2 Moj. 17:12.

Na zakończenie słowami pożegnania usłużył br. Suchanek. Zachęcał on do wytrwania w poświęceniu i aby każda taka konwencja stała się krokiem zbliżającym nas do Pana.

Po odśpiewaniu Psalmu 133 oraz modlitwie bracia i siostry udali się do swych domów. Na twarzach braci można było dostrzec zadowolenie z przeżywaną społecznością i myślimy, że również braciom z za oceanu pozostanie na długo w pamięci ta wielka braterska miłość, jaka wypływa z nowego przykazania Jezusa Chrystusa. Jan. 15:17.

Życzeniem wszystkich uczestników tej konwencji było, aby naszą radością podzielić się z czytelnikami czasopisma „*Na Straży*”.

Za uczestników konwencji
br. J.P.

Z niwy młodzieżowej

Biłgoraj, 13.09.1981 r.

Nadszedł dzień 13 września 1981 r. Słońce wychyliło swą złotą tarczę z poza widnokręgu ziemskiego globu i już od samego poranka zaczęło nam wysyłać swoje życiodajne promienie. Jego wspaniałe błaski manifestowały Boską moc i potęgę, a ciepłota padających promieni zdawała się mówić o dobroci

i miłosierdziu Wszechmocnego Boga. Wtedy przyszyły nam na myśl słowa Psalmisty Dawida z Psalmu 19. 2-3, które głoszą: „*Niebiosa opowiadają chwałę Bożą a dzieła rąk Jego rozpostarcie oznajmuje. Dzień dniowi podaje słowo, a noc nocy pokazuje umiejętność*”. Ponieważ tak się dzieje od wieków z precyzyjną dokładnością, to wprowadziło nas w zadumę nad doskonałością dzieła Bożego.

Każdy wschód słońca mówi nam, że na Boskim zegarze czasów nastął nowy dzień. Dla nas ten dzień był szczególnie ważny ze względu na to, że w tym dniu Bóg sposobili nam duchową przystań, gdzie przy udziale większej ilości młodzieży, która przybyła z różnych stron naszego kraju a także braci i siostr w starszym wieku, mieliśmy przywilej usiąść przy stole Pańskim obficie zastawionym duchowymi pokarmami o wiecznej wartości i spożywać je z pożytkiem dla duchowego rozwoju naszych umysłów.

Nauki jakie wypływały ze Słowa Bożego kierowały nasze myśli do przestrzegania chrześcijańskich zasad i sposobu życia w braterskiej społeczności, do której według oświadczenia Ap. Pawła (1 Kor. 1:9) zostaliśmy powołani. Podczas rozważań została mocno zaakcentowana myśl nauki Pisma św., że bez społeczności z braćmi, nie można mieć społeczności z Bogiem. W jednym z tematów opartym na słowach Ap. Pawła (2 Tym. 2:15), mówca zachęcał nas do usiłowania, abyśmy mogli być dobrymi robotnikami na niwie Pańskiej i dobrze rozbić Słowo Prawdy. Również w następnym wykładzie sentencją rozważań była nauka o niepokalnym sumieniu i jak należy postępować w różnych okolicznościach życia, aby zachować czyste sumienie.

Bracia usługujący Słowem Bożym starali się napominać nas i kierować do właściwej postawy jako naśladowców Jezusa Chrystusa do przestrzegania etyki chrześcijańskiego życia a także do zajęcia właściwego stanowiska wśród braterskiej społeczności, by tym sposobem nie ulegać duchowi czasów w jakich żyjemy: duchowi złudzeń i uprzedzeń a także duchowi anarchizmu pojawiającemu się niekiedy w społeczeństwie. Przemawiający ostrzegali nas abyśmy jako chrześcijanie strzegli się szkodliwych rzeczy i byli wolnymi od wpływów złego.

Jesteśmy wdzięczni Ojcu niebieskiemu, że dał nam łaskę wysłuchać Jego mądrych rad i wskazówek w czasie ogólnego niezadowolenia i narzekania, mogliśmy zgromadzić się w błogim nastroju ducha, w przyjaznej braterskiej społeczności czuć się dobrze i szczęśliwie.

Dlatego życzeniem wszystkich uczestników tej uczty było, aby tymi otrzymanymi błogosławieństwami Bożymi podzielić się ze wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „*Na Straży*”.

Zbiór Pana w Biłgoraju

Charz „B”, lipiec 1981 r.

„*Radujcie się zawsze w Panu, powtarzam radujcie się*...” pisał Ap. Paweł w liście do Filip. 4:4. Dlatego pragniemy podzielić się z Wami kochani radością i ogólnymi wrażeniami z kursu Biblijnego, który odbył się w dniach 21.07-2.08.1981 r. w gościnnym domu braterstwa Sitarich. Kursanci w liczbie ok. 55. osób zamieszkiwali wszystkie nadające się do tego celu obiekty. Wszystkie podziały terytorialne znikły jednak przy stołach, gdzie jednoczyły nas społecznie znaczne posiłki. Byliśmy ciągle spragnieni cielesnych jak i duchowych pokarmów, które spożywaliśmy w tym samym miejscu, a jedne i drugie były równie obfite. O cielesne pokarmy dbały nasze znajome siostry — kucharki z poprzednich lat.

A sprawy ducha?... bardzo wiele wysłuchaliśmy wykładów doktrynalnych a także związanych z codziennym życiem każdego chrześcijanina. Przypomniiano nam czym jest modlitwa, jak powinno wyglądać chrześcijańskie narzeczeństwo i małżeństwo, czym powinno charakteryzować się nasze życie w zborze, aby być w harmonii ze starszymi wiekiem. Mówiąc o tym bracia pragnęli wpoić w nas słowa: „*brzydzcie się złem, trzymajcie się dobrego*”. Rzym. 12:9.

„*Twardszym*” pokarmem dzielił się z nami br. D. Kopak. Wspólnie rozważaliśmy jakimi drogami mają sposobność chodzić ludzie (trzy drogi), jakie są znaki powtórnego przyjścia Chrystusa, w jaki sposób Pan jest obecny i jakie dzieło ma do spełnienia (Wtórne przyjście Pana — Jego sposób i cel). Wykład „*O trzech zniwach*” zakończył cykl rozważań o czasach w jakich żyjemy. To wszystko zsumowaliśmy słowami: „*Pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przed długie używanie mają władze rozpoznawcze wyćwiczone do rozróżnienia dobrego i złego*”. Zyd. 5:14.

Poza tym wieczorne społeczności poświęcone były rozważaniom o tym jak Nowe Stworzenie powinno żyć w otaczającej go rzeczywistości, w oparciu o VI tom. Wykl. P. Św. Nasze różne wątpliwości i zapytania zostały omówione po opróżnieniu „*skrzynki pytań*” na specjalnym nabożeństwie.

W dniu 26.07 kursowe życie zostało przeniesione na teren gościnnego zboru w Lublinie. Przyjęto nas tak gorąco i serdecznie, że postanowiliśmy spotkać się z nimi jeszcze raz, tym razem na naszym terenie. Posłuchajmy teraz wypowiedzi samych uczestników jak oceniają nasz kurs:

Kursant I.

Jechałem pierwszy raz na tego rodzaju spotkanie i już na samym początku byłem bardzo mile zaskoczony. Nie spodziewałem się, że można spędzić dwa tygodnie w tak cudownej atmosferze. Bardzo przeżyłem tak jak wszyscy społeczność podsumowującą nasz wyjazd do Lublina i tę niezwykłą rozmowę o szczerości, a także spotkanie

z poezją s. Halinki. Te wszystkie świadectwa i pieśni zrobiły na mnie ogromne wrażenie.

Kursantka I.

Najbardziej przeżyłam spotkanie pożegnalne. Cały kurs był dla mnie czymś niezwykłym, ale szczególnie tamte chwile, kiedy przestał być ważny upływający czas i zmęczenie, kiedy w pełni poczułam, że „*Jezus jest tu*”, pozostały w pamięci na zawsze. A najpiękniejsze wspomnienia jakie wywołało do świadomości potęg społecznych modlitw.

Kursant II.

Już nie pierwszy raz byłem na kursie, ale ten przeżyłem jako szczególnie. Największym zaskoczeniem dla mnie było pojawienie się audycji „*radiowej*” — „*Droga*”.

„*Nasza droga wiedzie do Boga, Na naszej drodze miejsca dość, Choć światła na niej nie ma, ni pasów też, Bo drogą tą Chrystus jest*”.

Kursantka II.

Do tych wypowiedzi dorzucę jedno zdanie: cieszę się, że miałam okazję trochę pomóc przy zniwach, mogłam poznać jak pachnie dojrzałe zboże i uświadomić sobie jak wiele potrzeba trudu by upiec bochenek chleba.

Tyle sami uczestnicy, a jak ocenili to spotkanie nasz kierownik?

Było to dla mnie również wyjątkowe spotkanie. Takiego kursu jeszcze nie przeżywałem. Szczególnie cieszy mnie, gdy młodzi ludzie przychodzą do Chrystusa. To właśnie było moją największą radością. I naszą również. Aż 13 młodych braci i siostr okazało swoją wolę pójścia za Jezusem przez symboliczny chrzest w wodzie. To był nie tylko dla nich największy dzień. Był on naszą wspólną cudowną chwilą.

Bardzo długo w naszej pamięci pozostaną łyzy radości tych, którzy ostatnią kursową niedzielę spędzili z nami.

„*Wielka radość jest w niebie, gdy grzesznik się nawraca*”

Te niezapomniane chwile uśmiechów radości na naszych twarzach w ten piękny słoneczny czas, musiały wywrzeć na wszystkich wielkie wrażenie. Żegnaliśmy wszystkich uczestników ze łzami radości. Wszystkim czytelnikom „*Na Straży*” ślemy życzenia: „*Łaska i pokój niech będą z Wami, Amen*”. Rozstawaliśmy się mając w pamięci słowa: „*Za wszystko dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was*”. Dlatego prosimy Ojca niebieskiego o pomoc w naszym codziennym życiu i o wzajemną modlitwę Was wszystkich w myśl słów Ap. Jakuba: „*Módlcie się jedni za drugimi*”.

Dziękujemy Ci Boże za wszystko!

Kursanci

Z okazji zbliżających się świąt Narodzenia Pańskiego, jak również Nowego Roku Pańskiego 1982, wszystkim czytelnikom czasopisma „Na Straży” składamy najlepsze życzenia błogostawieństwa Bożego.

Kolegium Redakcyjne

PRZYPOMNIENIE

o warunkach prenumeraty czasopisma „Na Straży”

Pragniemy podać do wiadomości naszym Czytelnikom, że warunki prenumeraty czasopisma „Na Straży” na rok 1982 nie ulegają zmianie. Pojedynczy egzemplarz kosztuje nadal 10.—zł. Roczna prenumerata wynosi 60.—zł.

Należność za prenumeratę czasopisma prosimy przekazywać na adres naszego Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego, Kraków, ul. św. Filipa 13/18a. Konto PKO I O/Kraków, nr. 35510-28512-136.

Czytelnicy, którzy nie są w stanie zapłacić prenumeraty, proszeni są o tym powiadomić nas z końcem obecnego roku, a wówczas będą mogli otrzymywać nasze czasopismo bezpłatnie.

Redakcja i Administracja

Spis artykułów

zamieszczonych na łamach „Na Straży” 1981 r.

Miesiąc	TREŚĆ	Strona	VII—VIII	Wartość ideałów kościoła i świata	49
I—II	Rzeka zbawienia	1		Chrześcijaństwo w niebezpieczeństwie	52
	Córka królewska, Oblubienica,			Pokuta na łożu śmierci	55
	Małżonka Baranka	3		Strzeżenie naszych koron	58
	Szemranie przeciwko Bogu	6		Rozsądzanie samego siebie	59
	Trzy światy	13	IX—X	Zbieranie i przesiewanie w czasie	65
III—IV	Pierwszeństwo duchowego Izraela	17		zniwa	73
	Drzewo oliwne, figowe i winny krzew	20		Zacniejsi Bereanie	76
	Początek i koniec Tysiąclecia	27		Miłosierdzia chcę a nie ofiary	76
	Prorok Elias	29		Rozsądzanie samego siebie (dokończ.)	78
V—VI	Boskie przeznaczenie względem	33	XI—XII	Wiara zdobywców Jerycha	81
	ludzkości	37		Nasza osobista odpowiedzialność	84
	Kto sieje ciało, żąć będzie skażenie	40		przed Bogiem	86
	Pogodni chrześcijanie	43		Ucieczka do miejsca schronienia	88
	Szkodliwość fałszywych wierzeń	46		Wielkie przykazania	90
	Działalność królestwa niebieskiego	47		Zbieranie i przesiewanie w czasie	
	na ziemi			zniwa (dokończ.)	
	Prorok Elias (dokończ.)				

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/13a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi 60 zł

Numer pojedynczy 10 zł

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7.

Zam. 662/81 F-7 2.200